



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara
W Niemczech	. . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki
		W Królestwie Polskiem i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).

O chrześcijańskiej pracy i jej przymiotach*).

Żyć po chrześcijańsku znaczy żyć tak, jak żył Chrystus Pan w czasie Swojego pobytu na tej ziemi. Zatem i pracować po chrześcijańsku znaczy pracować tak, jak pracował Pan Jezus, nasz Boski Mistrz i Zbawiciel.

Według niezbadanych ale zawsze podziwianych wyroków Opatrzności Syn Boży, stawszy się człowiekiem, miał za opiekuna i przybranego ojca ubogiego cieślę, św. Józefa i wspólnie z nim pracował przy warsztacie aż do trzydziestego roku życia. Chciał bowiem na własnym przykładzie nam pokazać, jak należy spełniać prawo Boże o pracy, zawarte w owych słowach: „W pocie oblicza twój będziesz pożywał chleba“ (I Mojż. 3, 19).

Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, przyszedł na ziemię w tym celu, ażeby we wszystkim spełnić wolę Ojca niebieskiego. Każdą też Swoją pracę, zarówno ową rękodzielniczą, jak i późniejszą publiczną pracę nauczycielską wypełniał z jak największą dokładnością, dlatego, iż to była wola Ojca niebieskiego. Za wszystkie Swoje prace, trudy i poświęcenia nie żądał ziemskiej nagrody, nie szukał ludzkiej chwały, unikał jej nawet, kiedy Mu ją ofiarowano. Św.

Jan Ewangelista podnosi to dobitnie, kiedy mówi: „Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę“ (Jan 4, 15). Kiedy chodziło o spełnienie woli Boga, wtenczas Pan Jezus zapominał o wypoczynku a nawet i o pokarmie. Pan Jezus wówczas, kiedy Apostołowie widząc, że On zmęczony bardzo głoszeniem Słowa Boskiego, prosili Go, aby wypoczął i się pożywił, wyraźnie takie powiedział do nich słowa: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę Jego“ (Jan 4, 34). Z ust Pana Jezusa nigdy najmniejsza nie wyszła skarga ani narzekanie na trudy i uciążliwości pracy.

A kiedy przez cały dzień pracował, następnie całą nieraz noc przepędził na modlitwie. Pan Jezus najchętniej przebywał między ludźmi ubogimi, oddającymi się ciężkiej pracy, ich najczęściej około Siebie gromadził i do Siebie przywoływał mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“ (Mat. 11, 28). Apostołów i uczniów Swoich wybrał nie z pałaców, ale z pomiędzy ludzi pracy. Ci zaś pracowali sami na swoje utrzymanie, przykładem przeto własnym uczyli, jak należy pracować.

To wszystko jest dla nas nauką, upomnieniem i przykładem, że wszystkie nasze prace i zatrudnienia mamy spełniać zawsze z podda-

* Socyalne kazania ks. Władysława Gryzieckiego, t. I.

niem się woli Boga, dlatego, że taka jest wola naszego Boga, Pana i Stwórcy. Poddanie się woli Boga powinno być duszą wszystkich naszych prac i zajęć, gdyż dopiero przez to każda nasza praca zapewni nam błogosławieństwo i prawdziwy przyniesieżytek.

Dobry chrześcijanin każdą swoją pracę łączy z modlitwą, według owej starodawnej chrześcijańskiej zasady: „módl się i pracuj“. Już Zbawiciel świata powiedział, „iż się zawždy modlić potrzeba“. (Łuk. 18, 1) Św. Paweł Apostoł, upomina nas mówiąc: „Bez przestanku się módlcie“. (1 do Tess. 5, 17). Wprowadzie tych słów nie można rozumieć w tem znaczeniu, jakobyśmy mieli bez przerwy tylko o Bogu myśleć i do Niego się modlić. Ale i wtenczas także bez przestanku się modlimy, kiedy poczciwie pracujemy, kiedy w czasie pracy myślą wspominaemy na Boga, kiedy naszą pracą chcemy Boga chwalić, według owych słów świętego Pawła Apostoła: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie (1 do Kor. 10, 31).

Kto w ten sposób pracuje i w czasie pracy pamięta na Boga, Ojca w niebie, jego praca, chociażby była najzwyczajszą, nabiera całkiem innej wartości i innego znaczenia. Ludzie patrzą zwykle i oceniają pracę ze względu na jej wartość zewnętrzną i powierzchowną. Bóg zaś patrzy na wewnętrzną jej wartość. On patrzy na to usposobienie, z jakim nasze prace wykonujemy. Kto umie łączyć swoje prace z modlitwą, ten nigdy nie będzie się żalić i narzekać na to, że Bóg polecił mu pracować w stanie, który uchodzi w oczach świata za niski i mniej posiada szacunku i poważania. Kto z takim wewnętrznym usposobieniem pracuje i obowiązki swoje wypełnia, ten nigdy nie będzie się chełpić swoim stanowiskiem i ponad drugich się wynosić. Chcemy bowiem zawsze pamiętać na to, że często najniższa praca ostatniego wyrobnika wobec Boga większą ma wartość i znaczenie, aniżeli wielkie czyny ludzi, których historia sławi i wynosi. Na Sądzie ostatecznym wszystkie nasze uczynki z całego życia całkiem może inną otrzymają przyznaną wartość, aniżeli im ludzie za życia przyznawali. I nie ta przez ludzi na świecie przyznana wartość, ale dopiero owa przez Boga przyznana będzie rozstrzygać o naszej całej wieczności.

Jeżeli pracujemy z poddaniem się woli Bożej w tej myśli, ażeby wypełnić obowiązek na nas przez Boga włożony i przez to oddać cześć i chwałę Bogu, naszemu Stwórcy i Panu, temsa-

mem będziemy wykonywać naszą pracę ohocho, gorliwie i rzetelnie. Kto z niechęcią pracuje, kto wśród pracy i służby mruczy, narzeka i niedbale ją wykonuje, tego praca nie ma u Boga żadnego znaczenia. „Tylko ohotnego dawcę Bóg miłuje“ (2 do Kor. 9, 7), powiedział św. Paweł Apostoł.

Św. Ignacy, założyciel OO. Jezuitów, według podania, miał napotkać jednego z braci, jak wykonywał poleconą mu pracę z rażąca niedbałością. Zapytał go przeto, dla kogo on pracuje. Ów brat odpowiedział natychmiast temi słowy: „wszystko na większą chwałę Boga“. Taka bowiem jest dewiza całego Zgromadzenia OO. Jezuitów. Na to św. Ignacy takie wypowiedział zdanie: gdybyś bracie w ten sposób pracował dla kogoś z ludzi, to musiałbym powiedzieć, że twoja praca jest niedbale i źle wykonaną. O ileż przeto jest ta twoja praca gorszą, jeżeli, jak sam mówisz, dla Boga ją wykonujesz, a z taką wielką niedbałością.

Każdy bez wyjątku człowiek, jako istota obdarzona rozumem, powinien zawsze na to pamiętać, że praca, to nasze przeznaczenie na ziemi, że całe nasze życie, wszystkie nasze myśli i dążenia mają mieć pracę na pierwszym planie. Praca nasza to nie rozrywka ani zabawka. Praca to trudzenie się w celu uzyskania potrzebnych środków do utrzymania życia swojego i wszystkich swoich. Dlatego też zawsze mamy pamiętać na to, ażeby pracować pilnie, gorliwie, wytrwale i z natężeniem wszystkich sił. W Piśmie św. starego Zakonu czytamy owe słowa: „Cokolwiek czyni ręka twoja, ustawicznie czyń“. (Ekklytes. 9, 10).

Prawie w każdym zawodzie można znaleźć ludzi, którzy wtenczas tylko pracują pilnie, kiedy czują nad sobą oko swojego pana, chlebowdawcy i przełożonego, albo kiedy nadstawnik napędza ich do pracy. W dzisiejszych czasach pracowników tego rodzaju bardzo często i wszędzie spotkać można, tak, że z obrzydzeniem musimy patrzeć na ich lenistwo i gnuśność przy pracy. Zapominają snać, że niedbale pracując, wykraczają ciężko przeciw prawu sprawiedliwości. Chlebowdawca bowiem, umówiwszy ich do pracy, posiada nabyte prawo żądać od nich pilności i sumiennosci. Skoro religia nasza głosi ową zasadę: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej“ (Łuk. 10, 7), to tem samem staje w obronie chlebowdawców, którzy mają całkiem słuszne prawa, za udzieloną zapłatę rzetelnej wymagać pracy. Kiedy znowu ta religia Chrystusowa z całym naciskiem odzywa się do panów

i pracodawców, *ażebym nie zatrzymywali zasłużonej zapłaty sługom i robotnikom*, tem samem głosi sługom i robotnikom, że wszystkie swoje prace mają wykonywać pilnie i rzetelnie. Ten obowiązek rzetelnej pracy przypomina robotnikom i pracownikom wszelkiej kategorii wielki papież socyalny Leon XIII, kiedy w swojej Encyklice o sprawie społecznej takie wypowiada słowa: „W całości i wiernie mają dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązali przez dobrowolny i słuszny układ, nie wolno im krzywdzić pracodawcy ani w majątku ani w osobie“.

Dobry chrześcijanin nie zapomni nigdy na to, że przez obowiązki stanu Bóg objawia nam Swoją wolę i dlatego na każdym stanowisku będzie pracował sumiennie, jak Bóg od nas wszystkich tego żąda. Prawy chrześcijanin będzie pracował nad tem, *ażebym wyrobić w sobie i wydoskonalic poczucie obowiązku i zamiłowania do pracy*. Owo poczucie obowiązku mamy wpajać przedewszystkiem w naszą młodzież obojej płci. Młodzież powinna zawsze na to pamiętać, że poczucie obowiązku i zamiłowanie do pracy jest jakby drabiną społeczną, po której szczeblach można się wznosić coraz wyżej w społecznym naszym ustroju. Przodownikom zaś wszystkim i przełożonym nie wolno nigdy zapominać na to, że nigdy protekcyja, lecz jedynie praca i zasługa ma stanowić o rozdzielaniu stanowisk i nagród. Kto w tym względzie kieruje się protekcyją, ten zamiast rozwijać, przytłumia poczucie obowiązku i zamiłowanie do pracy. Jeżeli zaś poczucie obowiązku zacznie ginąć i zanikać wpośród pracowników, maszyna społeczna nie będzie mogła należycie fungować. Komu brak poczucia obowiązku, ten jest zgubionym dla społeczeństwa. Cała wartość i skuteczna działalność naszego życia jedynie od tego zależy, czy umiemy po chrześcijańsku pracować i obowiązki stanu sumiennie wypełniać.

Dopiero za rzetelną pracę, za chrześcijańskie wypełnienie swoich obowiązków należy się każdemu odpowiednia słuszna zapłata, to jest zapłata taka, któraby wystarczyła na zaspokojenie potrzeb życia swojej całej rodziny i z której możnaby przy rozsądnem ograniczeniu wydatków zaoszczędzić coś na wypadek jakiegoś nieprzewidzianego nieszczęścia albo na starsze lata, kiedy człowiek nie ma już świeżych sił do pracy, czyli na jakąś czarną godzinę życia.

Lecz najwyższa nawet płaca dopiero wtenczas zapewni nam stosowne utrzymanie i byt upragniony, kiedy umiarkowanie i oszczędność stanowiąc będą podstawę naszego życia. Owe zaś

drogocenne cnoty społeczne możemy jedynie w takim razie rozwinąć w sobie i udoskonalic, jeżeli całe nasze życie urządzimy według zasad i przykazań chrześcijańskiej religii.

Wiemy dobrze z własnego doświadczenia, że dobrobyt nietylko pojedynczych robotników, ale całych klas społecznych nie zależy jedynie od wysokości zapłaty. Nie brak bowiem krajów albo pojedynczych okolic, gdzie przy licznych fabrykach i wysoko rozwiniętym przemyśle wszyscy znaczne pobierają płace, a mimo to wszystko nędza tam nieraz wielka, zwłaszcza w razie jakiegoś nieszczęścia. Przeciwnie, są okolice w naszym także kraju gdzie przy małych zarobkach nie znać wcale biedy, owszem jaki taki zauważyć można dostatek. Dobrobyt bowiem zależy nie tyle od dziennej płacy albo miesięcznej pensyi, ile raczej od tego, czy wstrzeźliwość, oszczędność i moralność w pośrodku nas się zakorzeniły. Cóż bowiem pomoże największy zarobek tygodniowy albo znaczna miesięczna pensya, jeżeli większa jej część pójdzie na marne i trwoni się na rozpustę w sobotę wieczór i w niedzielę przez cały dzień, albo zaraz na każdego pierwszego po owych licznych karczmach, szynkach i nocnych kawiarniach. A, niestety, takich karczem wszelkiego rodzaju pełno w naszym kraju wszędzie na każdym kroku. I właściciele używają nadto przeróżnych wabików, *ażebym tyko przyciągnąć do siebie każdego, u kogo w kieszeni czują brzęczącą monetę, ażebym dać mu łatwą sposobność do roztrwonienia ciężką nieraz pracą nabytego grosza*.

Kościół Chrystusa pragnie naprawdę pracować dla dobra wszystkich bez wyjątku ludzi. Dlatego też wszelkiego dokłada starania, wszelkich używa sposobów, *ażebym w klasach robotników zaszczerpic zamiłowanie do umiarkowania, do oszczędności i do religijno-moralnego życia*. Kościół upomina nas wszystkich, *ażebymy zawsze w życiu trzymali się tej chrześcijańskiej zasady: „módl się i pracuj“*, *ażebymy z pilną pracą łączyli oszczędność, czyli, abyśmy na prawdę po chrześcijańsku pracowali*.

W tym celu Kościół głosi bez przerwy naukę Boga o obowiązku pracy, o jej znaczeniu i zaletach. Zapewnia przy tem, że kto swoje prace, powinności i obowiązki wykonuje tak, jak Bóg tego wymaga, dla tego praca stanie się drogą do możliwie prawdziwego szczęścia tu na ziemi.

W tym samym celu przypomina nam bez przerwy wzniosły przykład pracy, pozostawiony

nam przez Pana Jezusa, naszego Boskiego Mistrza i Zbawiciela.

Pragnąc zapobiedz wszelkim możliwym z naszej strony wymówkom, często w roku stawia nam przed oczyma liczne przykłady prawdziwie chrześcijańskiej pracy, jakie nam dali Święci Pańscy, więc tak samo, jak my, słabi ułomni ludzie.

UCZYĆ, UCZYĆ, UCZYĆ!

LIST PASTERSKI

ARCYBISKUPA

Dra JÓZEFA BILCZEWSKIEGO

DO KAPŁANÓW I WIERNYCH.

„Oto proszę Boga, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakim zrozumieniu“.

(List do Filipensów 1, 9).

Najdrożsi Moi!

Tysiąc lat mija, jak światło wiary Chrystusowej zajaśniało dla Polski, a jednak — wstyd powiedzieć, są u nas jeszcze nie tylko dzieci, ale i dorośli, którzy nie znają nawet najgłówniejszych prawd katechizmowych. Nierzadko spotkać można i takich, którzy nie umieją odróżnić, co jest artykułem wiary od tego, co jest tylko prywatnym zapatrywaniem i pobożną praktyką religijną, a stąd utworzyli sobie daleko większy skład wiary od tego, który Kościół katolicki do wierzenia podaje.

Nieznajomość ta i niezrozumienie podstawowych prawd katechizmowych jest jakby drugim grzechem pierworodnym, o tyle prawie szkodliwszym, że wielu trwa w nim przez całe życie.

Prawda, że w niektórych krajach jest pod względem oświecenia religijnego jeszcze gorzej, ale to nie może być dla nas żadnym usprawiedliwieniem; każdy odpowiada za siebie.

Następstwa tych braków są bardzo smutne.

Ludzie, którzy nie rozumieją, co jest artykułem wiary, myślą n. p. i bałamuca drugich, że papież, zmniejszając liczbę świąt, kasuje dogmata katolickie. Tymczasem powinni wiedzieć, bo nauczają o tem duszpasterze co roku, że tych świąt nie zaprowadził Chrystus, tylko Kościół; co zaś jeden papież ustanowił, to drugi znieść może, jeśli ma potemu słuszne

powody. Innym razem, gdy pewien katolik usłyszał, że dla przypadającego na piątek Nowego Roku, papież zniósł post, wołał: „mnie tam i sam Ojciec św. nie namówi, żebym zła mał post!“ Zapomniał znowu, czy nie zrozumiał, że post, przywiązany do niektórych stałych dni w roku, został także wprowadzony tylko przez Kościół, który temsamem może w pewnych przypadkach od swojego przykazania uwolnić.

Daleko jeszcze gorsze i groźniejsze są skutki całkowitej ciemnoty religijnej. Gdy gruntowna wiedza prowadzi do coraz większego ukochania Boga i Jego Kościoła, to wiedza płytka, a jeszcze więcej zupełna nieznajomość podstawowych prawd katechizmu odwodzi od Boga i wiary. W miastach, zwłaszcza wielkich, tworzy się nowoczesne pogaństwo. Na wsiach występują coraz częściej, jak ich ktoś nazwał, „mali lutrzy“, pomiatający wszelką powagą kościelną i świecką, publiczną i rodzicielską. Zdarza się nawet, że nasi młodzieńcy, nasze dziewczęta wiejskie, gdy wyjdą na robotę za granicę i dłuższy czas tam pozostaną, przy zawieraniu związków małżeńskich z innowiercami porzucają wiarę świętą katolicką i przyjmują protestantyzm!

Za upadkiem wiary idzie zło inne — coraz większy upadek obyczajów: rozpusta, pijaństwo, kradzieże, życie nad stan, a nawet zbrodnicza praktyka ograniczania ilości głów dziecięcych w rodzinach. Prawda, że występki mogą trafić się także u ludzi religijnie wykształconych. Bolesne fakta stwierdzają, niestety, iż nazbyt często tę możliwość. Ale z drugiej strony rzecz pewna, że u człowieka, który wcale nie poznał swej wiary, nie może wogóle znaleźć się wola prawa, ani życie uczciwe. Kto idzie z otwartymi oczyma — powiedział Pius X — może z pewnością zejść z drogi prostej; dotkniętemu jednak ślepotą, niechybny grozi upadek.

Kreśląc z największym bólem serca ten smutny obraz, nie myślę bynajmniej zapoznać stron dodatnich w życiu religijnem naszego narodu. Bo, dziękować Bogu, są także objawy radosne. I tak widzimy coraz więcej ludzi z warstw wszelakich, garnących się nie już raz w roku, ale często do świętych sakramentów. W wielu parafiach znajomość katechizmu bardzo się pogłębiła. Coraz więcej też osób rozumie potrzebę pracy społecznej, ofiarności na budowę i ozdobę domów Bożych. Ale to, że w jednej i drugiej rodzinie, w jednej i drugiej szkole, w tej lub owej parafii jest lepiej, nie wystarcza.

Wszędzie musi być dobrze i całkiem dobrze! Musimy kapłani i świeccy, ilu nas jest, dołożyć wszystkich starań, aby, jak chce św. Paweł, miłość nasza do wiary świętej, do Kościoła świętego katolickiego więcej a więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakim zrozumieniu. Do tej powszechnej umiejętności wiary i lepszego jej zrozumienia prowadzi środek tylko jeden, streszczający się w słowach:

uczyć, uczyć i jeszcze uczyć!

Wskazał na ten środek apostoł, kiedy powiedział: wiara jest ze słuchania, a słuchanie z opowiadania czyli nauczania.

Tem zaś bardziej wszyscy o gruntowne poznanie nauki Kościoła starać się powinniśmy, ponieważ w ostatnich czasach wrogowie katolicyzmu, masoni, socjaliści, a także heretycy kozłowici czyli maryawici, protestanci i schizma prawosławna, coraz ruchliwszą rozwijają działalność.

Z tych też powodów obrałem za przedmiot tegorocznego orędzia pasterskiego *potrzebę powszechnego nauczania katechizmu*. Pragnieniem mojem najżywszem, poruszyć wszystkich, żebyśmy wspólnie radzili nad tą wielką sprawą i wspólnie budzili zapał, entuzjazm do pełnienia najświętszego chrześcijańskiego i obywatelskiego obowiązku.

I.

Kto ma uczyć?

Uczyć prawd wiary mają w pierwszym rzędzie biskupi i zostający z nimi w łączności kapłani. Oni są wiary głosicielami z *urzędu koniecznymi*. Do apostołów bowiem i do uczniów apostoelskich rzekł Chrystus: „*nauczajcie wszystkie narody*“.

Obok tych opowiadaczy wiary z urzędu i powołania, spotykamy także już za czasów apostoelskich nauczycieli *dobrowolnych* czyli katechistów, mężczyzn i niewiasty, którzy z miłości Boga i bliźniego ofiarowali się duchownym z pomocą w przygotowaniu dzieci i dorosłych do przyjęcia sakramentów świętych.

Przypominacie sobie, Ukochani moi, że pisałem do Was już przed dziesięciu laty o tych katechistach*). Powiedziałem wówczas, że świeccy pomocnicy w nauczaniu religii nie mniej, ale prawie jeszcze więcej potrzebni są dzisiaj, zwłaszcza w naszej archidiecezyi, gdzie wierni w niektórych parafiach często bardzo żyją roz-

próśzeni w kilkunastu, a nawet w kilkudziesięciu gminach. Z tego powodu kapłani, mimo największe wysiłki, nie są w stanie dotrzeć do każdej duszy z osobna i poświęcić jej tyle czasu, ile potrzeba, żeby poznała przynajmniej najgłówniejsze prawdy dokładnie. Pomagajcie — wołałem swojego czasu — pomagajcie wszyscy — rodzice, nauczyciele, nauczycielki, niewiasty w dworach i chatach, Sodalisi i dzieci Maryi, Bracia i Siostry różańca świętego, bo idzie o przyszłość Kościoła.

Dziś wracam do tej sprawy. Skłania mnie do tego wyraźna wola Ojca świętego. W piśmie okólnem*) z roku 1905 wezwał bowiem Pius X kapłanów do najgorliwszego nauczania wiary, a wszystkich wiernych do usilnego wspierania ich w tej pracy apostoelskiej. Aby zaś ta pomoc ludzi świeckich nie była tylko dorywczą, ale trwała i prawdziwie skuteczną, papież przykazał równocześnie biskupom całego świata, żeby w każdej parafii zaprowadzili tak zwane „*Bractwo czyli Stowarzyszenie Nauki chrześcijańskiej*“ na wzór Arcybractwa rzymskiego tejże nazwy, którego członkowie, mężczyźni i niewiasty, obowiązują się właśnie pomagać kapłanom uczyć dzieci i dorosłych katechizmu.

Bracia moi serdeczni! Tylko troska o ratowanie wiary, oraz przeogromna miłość ku wam i ku dzieciom waszym skłoniły Ojca św. do wydania tego zarządzenia. To też z radością przystąpiłem do jego wykonania po kilkukrotnych z moimi kapłanami naradach. I tak zaprowadziłem już Bractwo Nauki chrześcijańskiej we Lwowie w parafii Najśw. P. Maryi Śnieżnej w domu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Teatyńskiej i wyjednałem też jego przyłączenie czyli agregację do Arcybractwa nauki chrześcijańskiej w Rzymie. Pierwsze to Bractwo, które oddałem pod opiekę naszego bł. Jakóba Strepy, jest odtąd Bractwem macierzystem dla wszystkich podobnych Stowarzyszeń w archidiecezyi. Każde zatem nowo u nas powstające temsamem, że zjednoczy się z Bractwem lwowskim wejdzie już w łączność z Arcybractwem rzymskiem i korzystać będzie z wszystkich jego członkom przez papieży przyznanych odpustów, przywilejów, łask duchownych. Dodaję, że we wspomnianym domu Sióstr Miłosierdzia we Lwowie gromadzi się co niedzielę około trzysta dzieci, które prócz katechizmu uczą się śpiewu, deklamacji, trochę się bawią, a czasem dostają także podwieczerek.

*) List pasterski drukowany w miesięczniku „Powściągliwość i Praca“, w numerze grudniowym 1901.

*) O nauczaniu prawd wiary: „Acerbo nimis“.

Początek tedy zrobiony. Waszą teraz rzeczą, Ukochani moi, dopomóżdź mnie i moim kapłanom, aby to Bractwo Nauki chrześcijańskiej powstało w każdej parafii, a nawet w każdej wiosce.

Jakże się do tego zabrać?

Bractwo może i powinno zaraz być założone przy wszystkich ochronkach w archidiecezyi. Zaprowadzić je bowiem w tych miejscach bardzo łatwo. Wystarczy, żeby jedna z zakonnice oświadczyła gotowość uczenia choćby raz w tygodniu katechizmu i żeby rodzice, opiekunowie, gospodarze, majstrowie na tę naukę dzieci chcieli posyłać. Gdy to nastąpi, gdy duszpasterz mi tylko doniesie, że zakonnice nauczania podjęły się i dzieci, a nawet starsi na naukę się zgromadzą i do Bractwa przystępują, zaraz wysłę dyplom bracki i Bractwo będzie już w parafii założone kanonicznie, a członkowie jego mogą korzystać ze wszystkich odpustów, nadanych rzymskiemu Arcybractwu.

Członkiem Bractwa może zostać: kto uczy, kto dozoruje dzieci podczas nauki, kto je na naukę posyła lub przyprowadza, kto się modli o błogosławieństwo Boże dla tego dzieła, kto składa co roku ofiary w pieniądzech na zakupno katechizmów i biblii, lub na posiłek i ubranie dla dzieci. Wystarczy wypełnić choćby jedną z wymienionych czynności, a przytem zapisać się albo przynajmniej ustnie zgłosić się u swego duszpasterza na członka Bractwa. Warunki to bardzo łatwe; każdy tedy parafianin, byle szczerze chciał, może do Bractwa należeć.

Jednak nietylko, gdzie są ochronki, Bractwo powinno powstać. *Ojciec święty żąda najwyraźniej, aby je założono w każdej parafii.* Wiem, że tu już większe będą trudności, zwłaszcza we wsiach, gdzie niema osoby wykształcenijszej, któraby się chciała podjąć nauczania. Albowiem, jak doświadczenie stwierdza, dzieci lenią się chodzić na naukę do Brata lub Siostry Różańca świętego, do Tercyarza lub Tercyarki św. Franciszka lub co prawie gorsze, rodzice, opiekunowie z pychy posyłać ich tam nie chcą, uważając sobie za ujmę, żeby sąsiad lub sąsiadka, tak samo, jak oni, ubrani, mieli być nauczycielami ich dziatwy. Otóż ojcze, matko, nikt was nie zmusza, żebyście dziecko swoje posyłałi na tę naukę dopełniającą do pani lub panienki we dworze, albo do osób innych, które się ofiarowały na tę ciężką pracę, *jeśli dobrze sami uczycie w domu, jeśli pilnujecie, żeby dzieci nie opuściły ani jednej katechizacji w ko-*

ściele i szkole i macie pewnośc, że one prawdy wiary należycie umieją i rozumieją. Ale gdybyście, rodzice, tego obowiązku nie spełniali, a przytem z pychy także nie posyłałi dzieci na naukę do osób, które wasz duszpasterz wskaże — to biada wam na sądzie Bożym! Odpowiecie w znacznej mierze za grzechy, jakich synowie i córki wasze dopuszczają się wskutek ciemnoty religijnej.

Oto przykład, jak przy dobrej woli trudności można pokonać:

Przed kilku laty zjechałem do pewnej parafii na wizytację kanoniczną. Zaraz na wstępie uderzyło mię, że dzieci uśmiechnięte, patrzą mi śmiało w oczy. Powiadam do nich: „teraz się śmiejecie, ale przy katechizmie będzie płacz!“ „A my się wcale nie boimy, odrzekły wszystkie, my cały katechizm umiemy!“ Kazałem je ustawić na cmentarzu przy kościele. Utworzyło się kilkanaście gromadek; za każdą gromadką stanął mężczyzna, kobieta lub dziewczyna. A wy co tu przy tych dzieciach robicie? — zapytałem. „Te wszystkie są moje“ — odpowiedział Brat różańcowy. „Jakto twoje?“ „A bo tych piętnascioro ja nauczyłem katechizmu; zbierały się co niedzielę w moim domu.“ „A te są moje“ — mówiła znowu kobieta Tercyarka, „dwadzieścioro z nich gromadziło się w izbie, reszta słuchała za oknami, bo się w chałupie nie mieścili. Śpiewaliśmy też nabożne pieśni“. I tak działo się w ośmnastu domach; uczyło sześciu mężczyzn, siedm kobiet i pięć dziewcząt. Jeden z katechistów chodził prócz tego na przysiółek, gdzie jest kilkanaście biednych chat i uczył tam jeszcze czytać i pisać. „Więc kiedy tu wszyscy tak pięknie uczycie katechizmu, zauważyłem — to wasz duszpasterz cały tydzień nic nie ma do roboty!“ „Gdzie tam — oświadczyła cała gromada — nasz ksiądz nigdy nie opuści katechizacyi w kościele ani w szkole, a także chodzi od domu do domu i słucha, jak my uczymy. Bardzo go też za to kochamy!“ Wspólna ta praca przyniosła też najpiękniejsze owoce; wszystkie dzieci umiały nietylko cały mały, ale nawet średni katechizm. Jedną tylko w całej parafii znalazłem osobę, która nie odpowiedziała na zadane jej pytania, co, gdy dziewczęta widziały, wołały jedna nad drugą: „ja ją nauczę... ja ją dobrze nauczę!...“

Nigdy tej parafii, tych pocziwych katechistów i katechistek nie zapomnę; zawsze się za nich modlę.

Ukochani moi! Mogli ci Bracia Wasi, takich wielkich rzeczy dokonać, czemużbyście i wy,

czemuby cała archidiecezyja tego nie zdołała! Uda się z pewnością ta praca i w waszej parafii, bylebyście tylko szczerze chcieli, a przytem mieli dla dzieci, dla wszystkich opuszczonych i zaniedbanych miłość bratnią, jeszcze nie dosyć... miłość ojców, i to jeszcze nie wystarcza... miłość matek, bo wtedy... złączeni sercem z sercami dzieci, wciąż nowy w tym trudzie urok znajdować będziecie i wciąż nowy zapal*). Wtedy nie zniechęciecie się też, gdy dziatwa od czasu do czasu mniej chętnie do was garnąć się będzie, pomni słów wielkiego Świętego: choćby jedno dziecko przychodziło na naukę, jużem dość zapłacony, dość za mój trud nagrodzony. Dusza nie liczy się; raczej się je waży, ciężarem Krwi Chrystusowej.

Powie ktoś może: co nam po nowych Bractwach, kiedy nawet nie wszystkie dotychczasowe są żywotne i gdy przecież coraz więcej jest duchownych, którzy uczą w kościołach i szkołach!

Bracia Kochani! Choćby kapłanów było niezadługo nawet dwa razy tylu, ilu ich jest teraz, to i tak pracy, zwłaszcza w parafiach rozległych, w całej pełni, jak pragną, nie podołają.

Gdy się przytem uwzględni, że praca kapłanów zwiększyła się jeszcze w ostatnich latach przez dekryty o częstej i codziennej Komunii wiernych i o wcześniejszej Komunii dzieci, to każdy człowiek dobrej woli musi przyznać, że *Bractwo Nauki chrześcijańskiej najbardziej jest aktualne czyli odpowiednie, a nawet konieczne na czasy nasze.*

Na pytanie więc, *kto ma uczyć* wiary świętej, ostateczna jest odpowiedź, że *wszyscy*: kapłani i wierni świeccy, ci ostatni jednak tylko za wiedzą i pod kierownictwem swojego duszpasterza, o ile chodzi o nauczanie dzieci obcych.

II.

Czego uczyć?

Mówiliśmy dotychczas, Ukochani moi, o tem, kto powinien uczyć wiary świętej? Słyszeliście, że w pierwszym rządzie duchowni, ale obok nich i pod tychże kierownictwem także wierni świeccy. Ci pomocnicy, czyli katechiści świeccy, mają w Kościele do spełnienia najpiękniejszą misję, bo podobną do owej, jaką wobec Zbawiciela spełniał Jan Chrzciciel, to jest: przygotowywać drogę kapłanom, aby oni potem wnosić mogli pełnię światłości i łaski Chrystusowej do dusz dzieci i nieoświeconych osób dorosłych.

*) Święty Augustyn.

Teraz rozważymy, czego ludzie świeccy, niósący pomoc kapłanom, uczyć mają?

Otóż uczyć trzeba najpierw tego, co każdy chrześcijanin znać musi.

Przypominam, że każdy wierny powinien dobrze umieć, i co również ważne, odpowiednio do swego wieku i stanu należycie rozumieć: Ojciec nasz, Zdrowaś Maryja, Wierzę w Boga, Dziesięć przykazań Bożych, Pięć przykazań kościelnych, Sześć Prawd, Siedm Sakramentów, świętych, Pięć warunków sakramentu pokuty, Akty wiary, nadziei, miłości, żalu, Anioł Pański.

Objężdżając dyecezyę przekonałem się, że bardzo wiele dzieci i osób starszych odmawia akty wiary, nadziei, miłości, żalu, ujęte w wiersze, umieszczone w niektórych katechizmach, a także w naszym Podręczniku Adoracji Przenajświętszego Sakramentu. Ponieważ łatwo je sobie spamiętać, a pragnę najgoręcej, aby nikogo w całej archidiecezyi nie było, ktoby ich nie umiał, kładę je tu w całości. Opiewają one:

Akt wiary.

Wierzę w ciebie Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy;
Wierzę, coś objawił Boże;
Twe słowo mylić nie może.

Akt nadziei.

Ufam w Tobie, boś Ty wierny;
Wszechmocny i miłosierny,
Dasz mi grzechów odpuszczenie,
Łaskę i wieczne zbawienie.

Akt miłości Boga, siebie, bliźniego.

Boże, choć Cię nie pojmuję,
Jednak nad wszystko miłuję,
Nad wszystko, co jest stworzone,
Boś Ty Dobro Nieskończone.

A jako samego siebie,
Wszystkich miłuję dla Ciebie.

Akt żalu.

Ach żałuję za me złości
Jedynie dla Twej miłości.
Bądź miłościw mnie grzesznemu,
Do poprawy dążącemu.

W aktach tych streszcza się wielka część życia chrześcijańskiego. Wyjaśniam je więc choć kilku słowy.

Akt wiary. „Wierzę“ czyli uznaję za prawdę. Co „wierzę“? Najpierw, że istnieje jeden Bóg, który jest „żywy“ czyli Istotą odwiecznie żyjącą, a nie, jak niektórzy głoszą, martwą przyrodą. Co jeszcze wierzę? Że ten Bóg jeden i jedyny

istnieje w trzech sobie równych Osobach, z których pierwsza nazywa się Ojcem, druga Synem, trzecia Duchem świętym. Czy już nic więcej wierzyć nie mamy? Owszem. Katolik musi uznawać za prawdę nie tylko, że jest jeden Bóg w trzech Osobach, lecz ponadto wszystko, co tenże Bóg objawił, a przez Kościół Swój naucza. W tem, co Kościół do wierzenia podaje, są także tajemnice czyli twierdzenia, których rozum nasz dokładnie ogarnąć nie jest w stanie. A czy nie ubliża człowiekowi uznawanie za prawdę rzeczy, dla rozumu nie ze wszystkiem dostępnych? Pewnie, że w tem jest pewna ofiara ze strony człowieka, ale ofiara to najrozumniejsza, która czyni go nadcześnikiem. Katolik nie uznaje bowiem za prawdę tajemnic wiary na ślepo i lekomyślnie, lecz po upewnieniu się, że Pan Bóg, że Chrystus i apostołowie istotnie tak nauczali. Uwierzyć zaś Bogu w takich warunkach, to najwyższy czyn rozumu ludzkiego, bo Bóg jest Prawdą Najwyższą, która ani sama omylić się ani nikogo w błąd wprowadzić nie może.

Akt nadziei. „Ufam Bogu“ czyli pokładam w Nim całą moją nadzieję, spodziewam się od Niego dóbr najwyższych. Jakich? Łaski, żebym mógł zachować wszystkie Jego przykazania, dalej odpuszczenia grzechów, a w końcu zbawienia wiecznego. A dlaczego mogę słusznie i niemylnie spodziewać się, że Bóg da mi grzechów odpuszczenie, łaskę i wieczne zbawienie? Bo jest On „wierny“ czyli dotrzymuje zawsze, co obiecał. Także niejedyn człowiek stara się być drugim „wiernym“, to jest: dać mu, co przyrzekł, tymczasem mimo najlepsze chęci nieraz nie może, bo nie ma skąd wziąć. Inaczej Bóg. On jest wszechmocny, a przy tem nieskończenie miłosierny.

Akt miłości Boga. Nikt z ludzi Boga pojąć nie jest w stanie. Na to, aby Boga i Jego życie ogarnąć, trzeba być jedną z trzech Osób Trójcy Przenajświętszej. Ale choć człowiek Boga pojąć nie może, powinien Go jednak miłować nad wszystko, co jest stworzone, a więc nad mienie, nad zdrowie, nad zaszczyty, nad ojca, matkę, nad męża, żonę, dziecko przyjaciela. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że Bóg jest w Sobie i przez Siebie Najwyższą Doskonałością. Akt taki miłości, którym Boga kochamy dlatego, iż jest Sam w Sobie Nieskończoną Mądrością, Sprawiedliwością, Dobrocią nazywa się aktem miłości doskonałej w odróżnieniu aktu miłości mniej doskonałej, który jest wtedy, gdy Go

miłujemy głównie dlatego, że jest dla nas dobry, a więc że nas stworzył, odkupił, że nam daje łaski potrzebne, a w końcu niebo. Rozumie się, że i taki akt miłości mniej doskonałej jest dobry, ale nie jest najlepszy, a my zawsze winniśmy starać się o to, co najlepsze, czyli doskonałe.

(Dok. nast.)

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Z Galicyi: Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa Lwów 200 k., Towarzystwo Zaliczkowe Głogów 50 k., N. N. Tegoborze 8 k., p. Henryka Weissbrodowa Rudenko 5 k., p. Feliks Zieliński Kamionka strumiłowa 5 k., p. Sabina Bylinianka Lwów 20 k., p. M. Kaczkowska Podzumańce 4 k. 6 h., p. J. Dzieńiewiczówna Drohobycz 7 k., p. W. Górzecki Nadwórna 2 k., p. Stefan Markowicz Brzoza Król. ze składek 8 k., p. Kazimierz Radoszewski Nadwórna 4 k., p. Tadeusz Luft uczeń V. klasy gimn. we Lwowie ubrania wartości 25 k., p. Kochanowska Wolezyszczyce kolmierzyki wartości 10 k., Ks. A. Kurek Wojtowa 2 k., p. Julian Geneja Rakowa 2 k., p. Leontyna Konratowicz Sanok 5 k., Ks. Fr. Salezy Jenkenner Wysoka 10 k., p. Gabryela Nieciowa Rzeszów 4 k., p. Piotr Ablamowicz Truskawiec 10 k., p. Cecylia Kaszubska Domaradz 40 k., p. Kazimiera Bańhidy Grodzisko 10 k., p. Ludwik Kocyan Maków 5 k., Administracya Słowa Polskiego we Lwowie ze składek 402 k. 50 h., p. Franciszek Sypowski Andrychów 20 k., p. Władysław Bojarski Przemyśl 2 k., p. Józef Wendzitończ Brzozdowce 2 k., p. Wiktor Towarnicki Lwów ze składek 4 k. 54 h., Ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 20 k., Ks. Koleński Krosno 25 k., p. W. Górzecki Kraków 10 k., p. Z. Kochowa Kraków 3 k., Ks. Ryś Rawa Ruska 100 k., p. Jadwiga Skarbek Borowska Hurko 10 k., p. Marya Dąbrowska Chocznia 20 k., Kasa Oszczędności Żywiec 20 k., Ks. W. Stachyrak Futoma 10 k., Ks. Stafiej T. J. Chyrów 20 k., Ks. A. Władyka Przysietnica 4 k., p. Helena Mikulec Gumńska 20 k., p. Jędrzej Kowalezyk Rymanów 12 k., p. Hieronim Płatek Niebocko 5 k., p. Scholastyka Mauer Uhnów 4 k., Ks. J. Suwada Lusowice 20 k., p. Jan i Anna Polowie Posada felsztyńska 4 k. Z pod Zaboru pruskiego: Ze Zblewa: p. Teodor Dawicki 4 M., p. Aniela Sel 3 M., p. Prabuca 1 M., p. Jan Schwedowski 1 M., p. Franciszek Litwiński 1 M., p. Franciszek Schwedowski I. 5 M., panna M. S. 10 M. Z pod Zaboru rosyjskiego: p. Bartuzik Lublin 3 k.

NA BUDOWĘ DOMU

dla Zakładu wychowawczego żeńskiego, ofiary złożyli:

Z Galicyi: P. Hieronim Płatek Niebocko 5 k.
P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

